



## TERESA LASOCKA-ESTREICHER

Szósty dzień rozprawy, 17 marca 1947 r.

**Świadek** podał co do swej osoby: Teresa Lasocka, urzędniczka, mężatka, wyznania rzymskokatolickiego, obca dla stron.

**Przewodniczący:** Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

**Prokurator Cyprian:** Zwalniamy z przysięgi.

**Adwokat Umbreit:** Zwalniamy z przysięgi.

**Przewodniczący:** Za zgodą stron Trybunał postanowił przesłuchać świadka bez przysięgi.

Upominam świadka o obowiązku zeznawania prawdy i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Co świadkowi wiadomo o Oświęcimiu, w szczególności chodzi o akcję organizacji podziemnych w Oświęcimiu. Jakie świadek pełnił funkcje?

**Świadek:** Obóz w Oświęcimiu powstał w 1940 r. Od pierwszej chwili okoliczna ludność, wiejska i robotnicza, próbowała do niego dotrzeć. Widząc więźniów wychodzących na pola do roboty, ludność ta próbowała pomóc nam w jakiś sposób. Organizowali to sami wśród siebie. Donosili żywność, robili zbiórki, podchodzili do drutów, przerzucali żywność. Kiedy przyszły mrozy, dawali jakieś ubrania, ale nie mogli sprostać tym ciężarom, ponieważ więźniów było coraz więcej. Zaczęli informować, jak również donosili wieści rodzinom od poszczególnych więźniów. Wtedy pierwszy raz zapoznano się z warunkami, jakie tam są i wtedy zaczęto organizować wśród ludności Krakowa pomoc. Robiono zbiórki pieniędzy, lekarstw. Odbywało się to dorywczo. Zwrócono się również do podziemnych władz polskich, do organizacji, które nam dopomogły[, również] przy przenoszeniu przez granicę tych paczek, które były coraz większe.

Wreszcie w 1942 r. na jesieni w Oświęcimiu została zdekonspirowana organizacja wojskowa. Padły również wszystkie nasze łączniczki na terenie obozu. Na jesieni 1942 r. m.in. Helena Błotnicka, Kazimierz Jędrzejowski dostali się do obozu, długo siedzieli i zginęli. Nastąpił

moment bezrobocia. Straciliśmy kontakt z obozem. Wówczas do obozu dostał się również dr Kłodziński, który pracował w szpitalu. Już wtedy cała strona lekarska była uchwycona. Panował wówczas wielki tyfus. Staraliśmy się zdobyć większą liczbę szczepionek i wtedy kilkadziesiąt tysięcy szczepionek do obozu się przemyciło. Technika tego wyglądała w ten sposób, że albo zabierali to więźniowie, którzy przychodzili na przedpole i wnosili te rzeczy do obozu, albo przynosiła ludność cywilna, która pracowała w obrębie obozu. Naturalnie wiązało się to z wielkim ryzykiem i niebezpieczeństwem, toteż kilkanaście osób, które zostały z tym złapane, dostało się do obozu i zginęło.

W 1942 r. zetknęłam się bliżej z organizacją młodzieży socjalistycznej, która była duża w obrębie Brzeszcz. I tam nawiązaliśmy już łączność z organizacją całkowicie skonkretyzowaną wewnątrz obozu, na czele której pod koniec 1942 r. stanął dzisiejszy premier Józef Cyrankiewicz. Wtenczas nie tylko lekarstwa, nie tylko wiadomości i prasa były przerzucane, ale obsługiwaliśmy [też] organizacje wojskowe obozu. W pewnym momencie przygotowywało się więc obronę na wypadek likwidowania obozu, dostarczało broń, trucizny, a następnie obóz w odpowiedzi przekazywał nam wiadomości, które trzeba było podawać na iskrówkę, na radio zagraniczne. Mam wrażenie, że udało się m.in. udaremnić akcję Molla, która była dyskutowana w obrębie obozu wśród władz obozowych. Została podsłuchana przez pracującego tam więźnia. Akcja Molla zmierzała do zbombardowania obozu i przypisania tego zniszczenia lotnictwu angielskiemu. Podaliśmy to na radio w ciągu 24 godz., tak że udaremiliśmy tę akcję. Z podsłuchanych rozmów stwierdziliśmy również, że władze niemieckie poczuły się zdekonspirowane i zrezygnowały z tego projektu.

Ponosiliśmy duże ofiary. Zginęła jedna z najszlachetniejszych postaci – młody socjalista Adam Rysiewicz – przy organizowaniu ucieczek, gdyż ucieczki w 1944 r. były już całkowicie prawidłowo organizowane, stworzone były punkty przemycania więźniów, korespondencja funkcjonowała codziennie, tak że ucieczki były zawsze awizowane. Oczekiwano więźniów w wyznaczonych punktach, potem łącznicy przeprowadzali ich do Krakowa. Z Krakowa dopiero rozmieszczano więźniów po wsiach i małych miasteczkach i tam przechowywano do czasu, względnie wchodzili oni w akcję. I tak mieliśmy komunistę Józefa Menslę, który do momentu wyzwolenia został ukryty na wsi i wtedy dopiero wyszedł.

W grupach, któreśmy tworzyli, były pomijane wszelkie względy partyjne czy rasowe, czy polityczne. Mieliśmy i Niemców, którzy przez nasze ręce uciekali. W pierwszym rządzie

w tej całej akcji istniał moment ludzkości i obrony pojęć ludzkości, które się tak deptało w Oświęcimiu. Mam wrażenie, że możliwość kontaktu ze światem, którą stwarzaliśmy, moralnie i psychicznie podnosiła więźniów. To przynajmniej było naszym celem.

**Przewodniczący:** Wspominał świadek o tzw. akcji Molla. Od kogo świadek otrzymał tę wiadomość i w jaki sposób dotarła ona za granicę?

**Świadek:** To jest taki pojedynczy przypadek. Całkiem dokładnie nie wiem, jak oni te wiadomości otrzymywali. Były one przynoszone do naszej łączniczki.

**Przewodniczący:** Kto tam był łącznikiem?

**Świadek:** Szpakówna, pracowała w kancelarii. Ona jakoś się zwolniła, żeby prędzej wyjść z obozu, i zaniosiła wiadomość do Brzeszcz. Z Brzeszcz informacja poszła do Sosnowca. W Sosnowcu pani Magda, dzisiejsza Motykowa, przewiozła tę wiadomość natychmiast przez granicę. Do tego był potrzebny cały szereg zorganizowanych szczegółów, żeby wszystkich naszych ludzi możliwie kryć. Mieliśmy w różnych biurach, urzędach ludzi, którzy nam wydawali odpowiednie papiery. Na przykład wszystkie papiery pani Motykowej były fikcyjne. Koniecznie było potrzebne, żeby pracowała w pralni w Krakowie, mogła więc jeździć codziennie do tej pralni z Sosnowca, miała *Arbeitskarte*. Przyjeżdżała, spotykałyśmy się w punkcie i tam się odszyfrowywała wiadomości, bo były szyfrowane. Wtedy znowu punkty zetknęły się z organizacjami wojskowymi. To było już po powstaniu warszawskim, iskrówka była w pobliżu Krakowa, tak że szczególnie w ostatnim okresie było nam łatwo podać wiadomość. Spotykano się z reprezentantami organizacji wojskowych, którzy tę wiadomość odbierali i znowu w pewnej kolejności nadawali.

**Przewodniczący:** Na czym polegała ta akcja Molla? Jaka była treść tej informacji, która została przesłana za granicę iskrówką?

**Świadek:** Wiadomość podawała, że dyskutowany był plan zniszczenia obozu przez samoloty, zupełnego zbombardowania go przez lotnictwo angielskie.

**Przewodniczący:** Żeby stworzyć pozory bombardowania nieprzyjacielskiego, a to miało być wykonane przez samoloty niemieckie?

**Świadek:** Tak jest.

**Przewodniczący:** Czy o tej rzeczy zdecydowano w obozie?

**Świadek:** Nie, [ona] była dyskutowana.

**Przewodniczący:** Czy wiadomości wasze szły w tym kierunku, że ta rzecz została tylko zakomunikowana władzom berlińskim, czy też że wymagała aprobaty władz z Berlina?

**Świadek:** Nie wiem. Staraliśmy się po prostu uchwycić każdą rzecz, która mogła nam grozić.

**Przewodniczący:** Czy w związku z tą akcją i z wiadomościami, które dotarły z zagranicy, było (niedostłyszane)?

**Świadek:** Rzecz była puszczona we wszystkich językach [w] radiu angielskim. Również radio sowieckie podawało [ją] do wiadomości. Ponieważ władze niemieckie miały nadzieję, że ukryją to, co się dzieje w obozie, odniosło to pewien skutek.

**Przewodniczący:** Więc ta wiadomość została podana przez radio zagraniczne?

**Świadek:** Została kilkakrotnie podana w ciągu 24 godz. Zrobiło to na władzach obozowych silne wrażenie, bo świadczyło o tym, że są śledzeni na terenie obozu.

**Przewodniczący:** A więc dotarła do władz obozowych w Oświęcimiu, że tajna wiadomość rozeszła się po świecie?

**Świadek:** Tak jest.

**Przewodniczący:** Świadek wspominał o łączności z ludźmi na terenie obozu. Czy świadek może wymienić nazwiska osób z obozu, z którymi świadek się kontaktował?

**Świadek:** Komendantem organizacji, z którym mieliśmy łączność od 1943 r., był premier Józef Cyrankiewicz. Poprzednio z czasów działalności ludności poza obozem, szczególnie z Brzeszcz, był dr Stanisław Kołodziński. Z nimi korespondowałam, a oni to rozpracowywali wewnątrz.

**Przewodniczący:** Jak te rzeczy się układały wewnątrz obozu, świadkowi nie jest wiadomo?

**Świadek:** Częściowo było mi wiadomo, ale to nie należało do mnie.

**Przewodniczący:** Czy mieliście możliwość ukrywania takich, którzy byli zbiegami, to znaczy, [czy] otrzymywali fałszywe papiery i wychodzili z obozu?

**Świadek:** Oni uciekali z obozu bez papieru. Czasem dostawali ubrania albo peruki.

**Przewodniczący:** Jak to było zorganizowane?

**Świadek:** To się musiało często zmieniać. Sposób ucieczki nie mógł się powtarzać, bo to zwracało uwagę. Czasem odbywało się to w ten sposób, że się przygotowywało ubranie, więzień się przebierał, dawało mu się perukę, bo był ogolony, i wychodził między cywilnymi robotnikami, którzy pracowali w obozie [i] którzy wychodzili przez główną bramę, mając legitymację robotnika obozowego.

W 1943 r. przeszliśmy raczej na stworzenie sobie punktów przejściowych, gdzie więźniowie wychodzili do pracy. Tam wykopywało się dziurę, względnie pod barakiem, i więzień się tam ukrywał, często przez kilka dni. Kiedy na apelu stwierdzono przy liczeniu jego nieobecność, był alarm, a więzień tam siedział, dopóki nie została zdjęta duża *Postenkette*. Nasi łącznicy wychodzili na drogę i zabierali go po drodze. Czasem zostawiano go na terenie Brzeszcz lub okolicznych wiosek, a niektórzy szli od razu do partyzantki, do AK. Jeżeli chodzi o cudzoziemców, to byli wysyłani do specjalnych kryjówek.

**Przewodniczący:** Więc ta akcja obejmowała nie tylko Polaków, ale i cudzoziemców?

**Świadek:** Była mowa o tym, że elementem, który dominował w organizacji, byli socjaliści. Byli jednak nie tylko socjaliści. Myśmy chcieli pomóc każdemu bez względu na to, czy to był prawicowiec, czy lewicowiec, Niemiec czy Francuz, byleby tylko to był ktoś, kto chce walczyć z reżimem hitlerowskim.

**Przewodniczący:** Jak wyglądało zorganizowanie pomocy lekarskiej? Czy [była ona organizowana] także przez robotników, którzy szli do pracy?

**Świadek:** Otrzymywaliśmy lekarstwa głównie z Polskiego Czerwonego Krzyża i Rady Głównej Opiekuńczej, które dysponowały lekarstwami ofiarowywanymi przez zagranicę. Te lekarstwa były odpowiednio przepakowywane i przenoszone przez łączników, i przechowywane w aptece w Brzeszczach. To był główny punkt, gdzie zbierano lekarstwa. Ponadto przechowywano je w Ligocie u którejś z harcerek. Potem jechał łącznik i [je] przerzucał. Wysyłaliśmy paczki do obozu na fikcyjne nazwiska, a więzień, który był w paczkarni, zabierał te paczki i prznosił do szpitala.

**Przewodniczący:** Czy była możliwość przenoszenia korespondencji od rodzin tą drogą do obozu?

**Świadek:** Istniała taka możliwość, ale myśmy się obawiali, żeby się koło tej sprawy nie zrobił za duży rozgłos, żeby ludzie za dużo o tym nie mówili, i w małym stopniu się z tego korzystało. Woleliśmy raczej podawać wiadomości o obozie i przekazywać do obozu wiadomości z zewnątrz.

**Przewodniczący:** Czy dostarczaliście prasę podziemną?

**Świadek:** Dostarczaliśmy całą prasę. Staraliśmy się w miarę możliwości informować obóz i trzymać *au courant* wszystkich wydarzeń. Na przykład kiedy była jakaś szczególnie sensacyjna wiadomość, kiedy stało się coś dobrego, to się nawet specjalnego łącznika wysyłało, żeby więźniów podnieść na duchu i sprawić im przyjemność.

**Przewodniczący:** Świadek wspominał o dostarczaniu do obozu – o ile dobrze słyszałem – broni. Czy był jakiś wypadek w tym rodzaju?

**Świadek:** Tak, w 1943 r. Mieliśmy duże trudności z uzyskaniem broni. W organizacjach wojskowych nie byliśmy, musieliśmy się dopiero do nich zwracać. W 1943 r. był brak broni w Polsce, a organizacja obozowa, która decydowała się na przygotowanie obrony w czasie likwidacji obozu, żądała od nas, żebyśmy im dostarczyli broń i materiały wybuchowe.

**Przewodniczący:** Czy nie było takiej akcji pośród więźniów, zwłaszcza kobiet, które pracowały w niemieckich zakładach zbrojeniowych na terenie Oświęcimia? Czy stamtąd nie przynoszono broni i czy tam nie organizowano tej roboty?

**Świadek:** To już robili więźniowie w swoim zakresie, o tym nie mogę powiedzieć.

**Przewodniczący:** Ale informowano was, że taka akcja w obozie była?

**Świadek:** Tak.

**Prokurator Cyprian:** Czy świadek coś wie o tym, żeby [o] odejściu oskarżonego Hößa z obozu zdecydowano z powodu poinformowania zagranicy o nim jako komendancie?

**Świadek:** W ten sposób nas poinformowano z obozu. Dostaliśmy wtedy pochwałę ze strony obozu, że dzięki informacjom, jakie przerzucaliśmy za granicę, uzyskaliśmy ten efekt; że potrafiliśmy wywrzeć nacisk na władze berlińskie, że usunięto ówczesnego komendanta



i że przyszedł znacznie łagodniejszy kurs. Tak dalece, że ostrzegano nas, że [to, że] nowy komendant Liebehenschel uwolnił cały bunkier, w którym był dzisiejszy premier Cyrankiewicz, skazany wówczas na śmierć, że to jest instrukcja, która przyszła z Berlina.

**Prokurator Cyprian:** W każdym razie świadek stwierdza, że jest związek między nadawaniem tych wiadomości o Hößie a jego zwolnieniem z obozu?

**Świadek:** Mam wrażenie, że tak.

**Przewodniczący:** Panowie obrońcy nie mają pytań?

**Adwokat Umbreit:** Nie.

**Przewodniczący:** Zarządzam kilkuminutową przerwę.